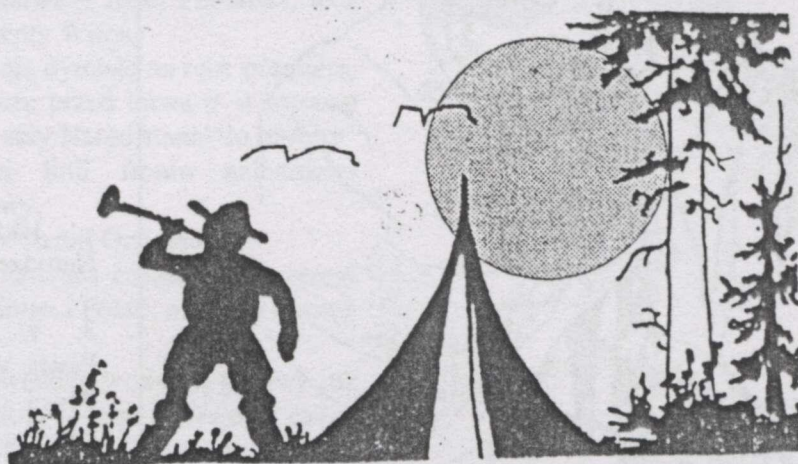


ŁĄCZNIK

Harcerstwa
Katolickiego

" Mam szczerą wolę
... pełnić służbę
Bogu i Polsce ... "



.. "Bóg mówił do naszych Ojców w różnych okazjach - przez swoich wysłańców - Proroków. Teraz przemówił do nas przez Syna"...

Tak krótko, precyzyjnie i pięknie Apostoł reasumuje całą Historię Zbawienia. Rzecz w tym, byśmy także my i dzisiaj zrozumieli, że to dotyczy nas również. I do nas Bóg również mówił wiele razy i w różnych okolicznościach.

Przez naszych Rodziców i wychowawców. Przez wydarzenia naszego życia. Czyż nie pamiętamy naszych własnych spotkań z Bogiem? Może w czystej radości Pierwszej Komunii świętej, czy potem w czasie wakacji, pielgrzymki...

Ale oto w czasie Bożego Narodzenia - do nas również Bog chce mówić przez Syna: gdy stajemy przed choćby najskromniejszym Żłobkiem, śpiewamy kolędy, dzielimy się opłatkiem - mówi do nas: pokój ludziom dobrej woli. Oczekuje od nas darów. Pomyślmy: co Mu przyniosę? Może nieco lepsze oceny, udział w Roratach, czy więcej pomocy w domu? Dziecię i do ciebie mówi. Przypomina o tym

*Wasz
Duszpasterz*





1. Wielki święty Kościoła – Bernard, odnowiciel życia zakonnego, inicjator pierwszej krucjaty dla wyzwolenia Grobu Świętego – zwany jest „Doktorem łagodności”. To on powiedział: „Gdyby miłosierdzie było grzechem, to myślę, że byłoby dla mnie rzeczą niemożliwą przestać go popełniać”. Święty Bernard nie ustawał w rozważaniu tajemnicy Chrystusa Ukrzyżowanego i Maryi – Matki Miłosierdzia.

Oto wyjątek z jego pism: „... gdy zerwie się wicher pokus, gdy cię uderzą cierpienia, spojrz na Gwiazdę, wołaj do Maryi. Gdy cię nachodzi ambicja, czy duch krytyki, spojrz na Gwiazdę, wezwij Maryję. W zamęcie smutku i rozpacz, pomyśl o Maryi. W niebezpieczeństwach, smutkach, wątpliwościach – pomyśl o Maryi, Jej wzywaj. Niech nie znika z twych ust, ani z twego serca (Jej Imię). Nie zapominaj o przykładzie Jej pięknego życia. Idąc za Nią, nie zbłądzisz. Jej ręki się trzymaj, nie upadniesz. Gdy jesteś pod Jej opieką - nie lękaj się; pod Jej przewodem – nie zmęczysz się. Kiedy Ona ci będzie zycziwa – dopłyniesz do upragnionego portu.”

2. Nie tylko św. Bernard z Clairvaux, lecz i inni wielcy święci i poeci zachęcają do rozważania i przyzywania Maryi, jako Gwiazdy Zarannej, Matki Miłosierdzia. Inspirowany przez słowa Apokalipsy św. Jana: „ukazał się wielki znak na niebie, Niewiasta – obłożona w słońce – a księżyc pod Jej stopami. Na Jej głowie zaś korona z gwiazd dwunastu.” Lope de Vega ułożył te wiersze ku Jej czci:

„Dziś rodzi się Gwiazda jasna,
tak boska i niebiańska,
ze będą Gwiazdą jest tak jasna,
iz samo Słońce z Niej się rodzi.”

Jakże piękne to słowa – na dzień Bożego Narodzenia!

3. W dwudziestą rocznicę śmierci papieża Pawła VI – tak mówił o nim Ojciec święty Jan Paweł II: „Umarł w dniu, kiedy Kościół wspomina w swojej liturgii nadzwyczajne wydarzenie Przemienienia Pańskiego. W jednej ze swych homilii zmarły Papież tak wyjaśniał tę tajemnicę wiary: *...dobrze jest odkryć na nowo przemienione oblicze Chrystusa, by odczuć, iż On nadal jest i to dla nas właśnie, światłem naszym. Światłem, które oświeca każdą duszę, która Go szuka i przyjmuje. On oświeca każde ludzkie dzieło, wysiłek, dając im barwę i głębię, zasługę i cel, nadzieję i radość (23.II.1964 r.)*” Na zakończenie tych słów o swoim Poprzedniku, Jan Paweł II mówił, iż: „słowa zmarłego Papieża zachęcają nas, aby uprosić dla całego Kościoła i każdego z jego wiernych odwagę i heroiczną wierność Ewangelii, która cechowała posługę tego Nastepey Świętego Piotra.”



Wincenty Witos

Gen. W
Sikorski

W najtrudniejszych dniach naszej historii, Naród umiał powołać przywódców, godnych naszej pamięci i szacunku.

Gdy w lipcu 1920 r. nasze wojska cofały się od bram Kijowa aż na przedpola stolicy, Lwowa i Zamościa, kiedy znów groziła Polsce niewola gorsza od carskiej i pruskiej, wówczas powołano Rząd Ocalenia Narodowego. Na jego czele stanął nie socjalista – Moraczewski, ani Naczelnik Państwa – Józef Piłsudski, lecz prosty chłop a wielki Polak – Wincenty Witos.

Gdy Józef Piłsudski składa swoją dymisję na ręce premiera, gdy marszałek Tuchaczewski jeszcze przed bitwą o Warszawę wydaje już rozkaz o jej zdobyciu – cały Naród stanął do obrony. Generał Wł. Sikorski – broni linii frontu najbardziej zagrożonego: na północ od Warszawy. Generał Józef Haller – staje na czele Armii Ochotniczej. Ks. Ignacy Skorupka z krzyżem, zawraca cofające się szereg i daje przykład gdzie winien być kapłan i Polak: na czele swoich uczniów.

Pycha i pewność siebie bolszewickich wodzów, gotowy już do tworzenia Polskiej Republiki Rad – rząd czerwony czeka w Wyszkiewie na zdobycie stolicy. Próż misji wojskowej z gen. Weygandem na czele, Zachód nie śpieszy z pomocą a czerwoni robotnicy Niemiec i Anglii blokują dostawy broni, jak i Niemcy z Gdańska.

W Warszawie zarządzono 8-dniowe modły, do szeregów śpieszą młodzi i starcy, napływają ofiary dla armii. Wysiłkiem całego Narodu i z Bożą pomocą, dokonuje się Cud. Fala ezerwonej zarazy cofa się na lat 19 w swoje granice.

Jednak bolszewicy przywódcy nie zapomnieli tej klęski: odpalili za nią Katyniem, Syberiem i 45 latami rządów komuny.

I to też minęło i nie wróci.



„Przed dwustu laty Polska pod murami Wiednia uratowała świat chrześcijański od tureckiego niebezpieczeństwa; nad Wisłą i nad Niemnem szlachetny ten Naród oddał ponownie światu cywilizowanemu usługę, którą nie dość oceniono.” Tak pisał gen. Faury w roku 1920 w paryskim tyg. *La Pologne*.

Znany historyk – Wł. Pobóg-Malinowski tak opisuje to Bitwy Warszawskiej:

„Zwycięstwo warszawskie jednak, choć tak wielkie i w skutkach tak dalekosiężne, stanowiło tylko moment kulminacyjny w wojnie polsko-rosyjsko-sowieckiej ale nie zamykało jej jeszcze. Nieprzyjacieli – częściowo tylko rozgromiony – był jeszcze silny i grupując ocalałe dywizje, zasilał je w nowymi odrodami, zamierzał nie tylko się bronić ale i przejść raz jeszcze do ofensywy na Polskę w najbliższym czasie.

W momencie pogromu na północy, miał nienaruszone poważne siły na południu, na obszarze Wołynia i Malopolski. Budionny jak wiemy, przez namowy Stalina, przykuty myślą do Lwowa, podjął próbę jego zdobycia w przededniu polskiego manewru znad Wieprza.

Miasto „zawsze wierne” zarówno Polsce jak i własnym tradycjom bohaterstwa, gorączkowo – przy współudziale swych mieszkańców z wojskiem – przygotowywało się do zawziętej obrony. Pod jego to murami, w niedalekim

Kpt. Adam Zajac

Dowódca 4 Batewii, zginął pod
Dyflatyem, 16/XI-1920r. w Polsce
z bolszewikami.



Obronica Zadzórz

Mjr. Bolesław Zajaczkowski

Zadzórz, spotka się Budionny z nieugiętym oporem. Wprawdzie Kocacy jego, dzięki olbrzymiej przewadze, wyrąbią tu szablami prawie całość bohaterkiej załogi z wchodzącym w jej skład oddziałem ochotników ze Lwowa (pod dow. Mjr Bolesława Zajaczkowskiego).

Pod siłą jednak spotkanego oporu i pod ciężarem poniesionych tutaj strat, Budionny zrezygnuje ze swych nadziei na Lwów i z tygodniowym opóźnieniem, stosując się do rozkazów Moskwy, ruszy wreszcie na pomoc Tuchaczewskiemu.

Łamiąc pod Tyszowicami słabą linię polskiej obrony, 28.VIII staje pod Zamościem. Załoga miasta w sile tylko dwu pułków piechoty i dywizjonu artylerii oraz dwoma pociągami pancernymi, wraz ze słabą ale bitną dywizją ukraińską Bezruczenki, broni się wytrwale, drażniąc tym oporem ambicję Budionnego i zatrzymując go przez parę dni. Niepokojony i szarpany na tyłach przez rzuconą w ślad za nim grupę gen. St. Hallera, Budionny uparcie jednak szturmuje Zamość. Tymczasem nadciągały tu już skierowane przez Wodza Nacz. dwie dywizje: druga legionowa i 10-ta Żeligowskiego. Ich natarcie z obszaru Grabowca i Krasnegostawu zagroziło Budionnemu osaczeniem i odcięciem drogi na Wschód. Bronią się zaciekłe, cofa się.

Również w tym roku odwiedziliśmy Rostków – miejsce dla młodzieży ważne: tam urodził się patron Polski i przykład dla młodych, św. St. Kostka. To na jego dzień, dawniej 13.XI, a dziś 18.IX Kościół przytacza słowa: „w krótkim czasie przeżył czasów wiele... dusza jego podobala się Bogu i wyrwał go z pośród świata.”

Tym razem do Rostkowa udaliśmy się wygodnie: dwoma samochodami. Z Cyklonem i p.Moźdzynskim, ojcem czterech harcerzy z Pułtuska. Było trzech z Kalisza, ktoś z W-wy i Garwolina.

Msza św. w pustym kościółku, służy Piotr. Potem małe ognisko obok lipy, która już tyle razy była cichym świadkiem naszych spotkań.

Dopisujemy nasze nazwiska i datę w dokumencie ukrytym pod lipą. Tym razem jest nieco mniej zimno, ognisko z trudem płonie! Potem posiłek i długie rozmowy.

Nocleg w lodowatej sypialni,

i rano śnieg i mróz zęga nasz odjazd.

W Pułtusku posiłek i powrót.



1. Wzrosień - to nie tylko okres bliskich wyborów do władz samorządowych, chociaż uczestniczyli w nich również harcerze. Jedni - głosując, inni - choćby zarabiając przy tej okazji. Tak było np. w Kaliszu, gdzie harcerze brali udział w roznoszeniu ulotek. Oczywiście, że nie dla każdego! Zaraz na początku roku szkolnego brali udział w akcji, którą prowadził władze miejskie i specjalnie policja pod hasłem: „Kalisz - bezpieczne miasto”. Bardzo dobrze układa się harcom z współpracą z policją dzięki właśnie udziałowi kaliskiej drużyny w społecznych, dobrych i mądrych inicjatywach władz miasta.

Również „Bractwo Strzelców Kurkowych” cieszy się z obecności harcerzy w ich szeregach. Umożliwiło to d-nie dostęp do broni sportowej i posiadanie takiej broni. Podobnie w gm. Koźminek, nowy wójt zapewnił, że znajdzie dla d-ny miejscowej lokal na Izbę Harcerską. Tylko ks. Proboszcz rozmawiał z d-nowym przez lułcik...

2. Tymczasem w Garwolinie rok pracy harcerskiej rozpoczął się biwakiem d-ny nad Wisłą zaraz po rozpoczęciu nauki w szkole. Dojazd nie był łatwy, gdyż od szosy przy Wale Miedzieszyńskim - mogli trafić do miejsca biwaku tylko w tajemnicznym... Zamiast namiotów - pobudowano szalasy z kory, gałęzi i trawy. Dobrze, że grożąca przed zachodem burza - poszła gdzieś bokiem, mijając tym razem nasz biwak.

Była sobota, 12-ty września, więc wszyscy uczestniczą w Mszy św. polowej. Ołtarz, choć mało przypominał klasyczny - ale posłużył nam dobrze. Wieczorem apel, potem ognisko i gawęda. K-tem biwaku był oczywiście Hetman, zaś gośćmi - Cyklon i Czarny Ryś, którzy odjechali późną nocą. Reszta trwała.

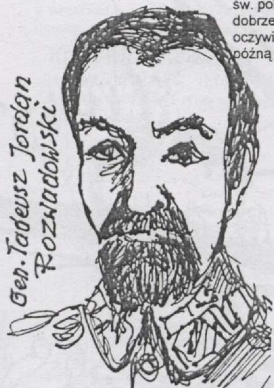


Mjr. Henryk Dobrzański "Hubal" k

Kościół mogiłny - Dytiatyn



Na pogojonisku pod Dytiatynem.



Gen. Tadeusz Jordajon Rozładowski

Gen. Franciszek Kleeberg



I. Październikowe wybory - po uprzednim zatwierdzeniu przez Sejm - 16-tu euro - regionów, to bolesna rzeczywistość naszej jesieni 1998 roku. Przykro to stwierdzić, ale tylko dzięki opozycji i protestom, nie skończyło się na uchwaleniu 11-tu czy, 12-tu zaplanowanych w Brukseli rejonów.

Czyżby więc znów Polska dzielnicowa?

Wzraskliwa i wsparta przez niemiecki Heimat, tzw. „mniejszość niemiecka” przeforsowała utworzenie Opolskiego Landu. Natomiast ani Kalisz - stara Ziemia i województwo, ani Kołobrzeg, czy Radom, Sandomierz lub Częstochowa - nie uznano za godne, by pozostały stolicami województw. I oż za nazwy! Mazowieckie, podlaskie - nie b iałostockie, mołoch poznański; niewiele brakło, byśmy mieli jeszcze np. „wschodnio- pruskie”, czy staropolskie i mało - polskie! Stałiśmy się również „krajem rd”. Oto mamy już gminne, powiatowe, wojewódzkie, sejmiki i zespoły, reformy wszędzie... Kilkadziesiąt tysięcy radnych. Czy choć większość z nich będzie dbać o dobro swoich okręgów, czy też dorobimy się tysięcy nowych kacyków?

II. W październiku mija już 15 lat od zamordowania Sługi Bożego - ś.p. księdza Jerzego Popiełuski. Już na wolności są jego bezpośredni mordcy. Podobno nawróceni i gruntownie zmienieni, choć zna tylko Dobry Bóg.

A gdzie rozkazodawcy i ci, co postanowili i nakazali to zabić?

To nie tylko „chory staruszek” - płk. Humer, czy towarzysza prokurator z Londynu, odpowiedzialna za morderstwo sądowe - jedno z wielu tysięcy podobnych. To również „chory” tow. general i minister Kiszczak, czy inni „utrwalacze władzy ludowej”, cieszący się zagwarantowaną przez kogoś dożywnością i willami w Sękocinie, Konstancinie czy gdzie indziej; profesorzy na wyższych uczelniach. Tak - i to do dzisiaj!

Jeszcze inni - są już nie tylko w Londynie, czy Brukseli, ale urządzają wystawy na temat np. wieźniactwa i prześladowań w czasach PRL-u, dają wykłady o metodach polityki kadrowej itp.



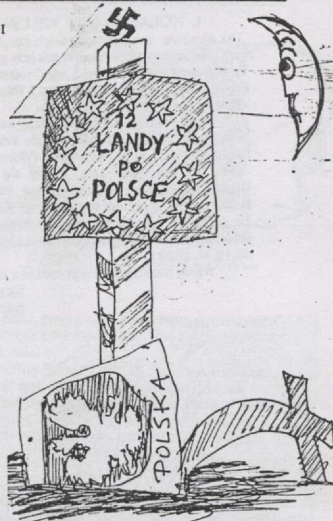
Gen. PRATEK



Gen. Piatek

III. Po nieudanej próbie zarejestrowania tzw. „narodowości śląskiej” - odrzuconej przez nasz Sąd Najwyższy, odwołano się do sądu w Strasburgu! Czekamy co dalej? W wyborach do dziś czekamy na policzenie głosów na poszczególne listy, obliczanie trwało tygodniami.

Wiadomo jednak, że Śląsk jeszcze nadal jest polski. Niewiele młodych czytało „Wyrąbany chodnik” Gustawa Morcinka. Jeszcze mniej zna postać wielkiego patriotę Franciszka Korfa tego. Na Opolszczyźnie - pano



I. KOLABORANCI WE LWOWIE

Tak słusznie zatytułowano artykuł w „Naszym Dzienniku” z dn.24/25 X.98 r. Po zajęciu Lwowa w końcu września 1939 roku, w mieście panuje głód i niedza. Trwają wielkie wywołyki Polaków. Tymczasem pisarze, część „elity” miasta - dysponują komfortowymi mieszkaniami (m.inn. Tadeusz Boy-Zeleński, piewca Legionów i Piłsudskiego), pisują do „Czerwonego Sztafetu” i „Naszych Widnokręgów”.

Oto niektórzy tylko o bardziej znanych kolaborantów i zdrajców: Al. Dan, St. Jerzy Lec, Leon Pasternak, Wł. Broniewski, Wanda Wasilewska, Lucjan Szeuwal, Karol Kuryluk, Jerzy Borejsza, Halina Górska, Jerzy Putrament, Wiktor Grosz, Emil Dziedzic i Al. Wat.

Jednak byli i tacy, którzy się nie sprzedali. To m.inn.: Herminia Naglerowa, Wacław Grubiński, Teodor Parnicki, Halina Piłchowska, Beata Obertyńska, Gustaw Herling-Grudziński, Ostop Artwin, Zygmunta Nowakowski, Adam Ciołkosz, Maria Dąbrowska, Bruno Szulz. Za początek współpracy można przyjąć podpisanie przez Boya-Zeleńskiego wraz z grupą 14-tu pisarzy deklaracji wyrażającej radość z zaboru i przyłączenia Kresów polskich do Zw. radzieckiego - dn.19.XI.1939 r.

Kiedy rozstrzelano patriotów z Z.W.Z. Boya fetuje się z racji rocznicy wydania jego „Słówiek” Gdy inni głodują - Boy protestuje z powodu okrojenia mu tysiąc-rublowej pensji. Jest agitator, członkiem Zw. Pisarzy Sowieckich Ukrainy! „Jednym z najaktywniejszych współpracowników kultury sowieckiej” we Lwowie. Nie wystarczy mu spokojna praca wykładowcy literatury francuskiej na sowieckim uniwersytecie.

„Historia grupy lwowskiej - mówił na sympozjum w Warszawie Klubie Księgarza dr. Andrzej Waśko z U.J. - nie jest opisem zmagania się jej członków z two-ryzmem literackim, poszukiwaniem przez nich prawdy, czy walki o jakieś wartości. Jest to tylko historia sowieckiej metody tworzenia elit literackich. Podobnie było potem w PRL-u. To we Lwowie zapoczątkowano proces tworzenia nowej „arystokracji”. Mieli dawać wzór masom: wzór myślenia, zachowania, stylu. Do tej roli wyznaczono pisarzy i profesorów literatury. Cóż jednak ma wspólnego ten biedny, polamany wewnętrznie literat z prawdziwym arystokratą? Bycie arystokratą - wiąże się z heroizmem, siłą wewnętrzną. Jest on czł. „z jednej bryty”. Na pewno nie należał do nich Boy-Zeleński.” Inaczej traktuje się do dzisiaj; kola-boracje z władzami sowieckimi - a inaczej z niemieckimi. A przecież i jedni i drudzy - szlachar mieli czerwony. Jedni z gwiazdą i sierpem, drudzy ze swastyką. Jakże szybko i dobrze się dogadali!

Boy-Zeleński nie tylko figurował w stopce red. „Nowych Widnokręgów”, obok Wandy Wasilewskiej, komunistki Janiny Broniewskiej, Heleny Usiejewicz (córki Feliksa Kona) i Zofii Dzierżyńskiej - żony Feliksa. On także zasiadał na uroczystej akademii obok szefa lwowskiego NKWD - Siergiejewa. Oto prawdziwi kolaboranci i zdrajcy - gdy tymczasem w Generalnej Gubernii - kolaborantami byli nieliczni i często płacili za to głową. Przykładem może tu być ojciec bideologu komuny, profesora / z łaski partii / - Jerzego Wiatra. Za kolaborację z Niemcami - zarobił kulę w łeb we własnym mieszkaniu w W-wie. Nie on jeden.

Najlepszym określeniem „pisarzy” typu Boya czy Wasilewskiej - jest to, jakie daje Al. Wat (sam kolaborant). Zwie ich: „polscy pisarze sowieccy”. Słąd zatłoczony rys., „gdzie „spadochroniarzami” są - obok wyśnawników Moskwy do walki z okupantem niemieckim (już w polowie r. 1942-go!) pisarze z łaski Stalina i piejący jego chwale - jak pewna noblistka z Krakowa, dla której: „Lenin - to Adam”, zaś ona - to chyba Ewa?. Warto więc poznać książkę Jacka Trznadla o elitach i kolaborantach.



III. Refleksje powyborcze.
Mamy więc już 16 euro - regionów. Po nieudanej próbie zarejestrowania „narodowości śląskiej”, odrzuconej przez n. asz Sąd Najwyższy, odwołano się do sądu w Strasburgu. Teraz czekamy co dalej? W wyborach samorządowych , dom dziś nie wiadomo oficjalnie, ile głosów padło na jakie ugrupowanie. Liczenie trwało tygodniami.

Jedno jest pewne: Śląsk nadal jeszcze jest polski. Niewielu młodych czytała książkę „Wyraźny chodnik” Gustawa Morcinka. Jeszcze mniej - zna postać wielkiego patrioty - Wojciecha Korfańtego. Natomiast na Opolszczyźnie panoszą się „niby - Niemcy” z pewnym b. towarzyszem na czele. My pytamy: ilu posłów do Bundestagu mają Polacy w Niemczech? Tak - to również i ich wina. Lecz - czy wspierają ich nasi „Europejczyści” z rządu AWS - Unia Wolności? Ta ostatnia zreszta przegrała sromotnie ostatnie wybory. Ale nadal rządzi i żąda, protestuje i glosuje i działa nierządno razem z tak im bliską lewicą - z której zreszta wyrosli. Wszak korzenie są wspólne! To niewątpliwie „europejczyści”. Z Moskwy do Brukseli wcale nie jest tak daleko.

Radujemy się, że setki tysięcy głosowało na „Rodzinę Polską”. Nie szkodzi, że nie dobyło wielu mandatów. To obraz naszej obecnej „demokracji” typu „euro”. Istnieje jednak dziennik katolicki, miliony słuchają radia Maryja, czy to się podoba, czy nie - lewicy, ale i tym „postępowym katolikom” rodem z tygodnika i przesławnych klubów inteligencji. Narazie - reformujemy służbę zdrowia, szkoły i wyprzedajemy obcom - co jeszcze jako- tako egzystuje. Cóż więc dziwnego, iż niektórzy mędrcy chcieliby również Ewangelię oczyścić , a świętego Pawła choć wyciszyć....

Obóz „Wielki Skauting 98 ..

Tegoroczny obóz letni odbył się na przełomie czerwca i lipca a dokładniej - w dniach od 26.06 - 15.07.98 r. lecz przygotowania do niego zaczęły się dużo wcześniej. Choć my tego nie odczuwaliśmy, to nasi przełożeni a w szczeg. dh. „Czarny” i „Blond” zorganizowali już ten obóz dwa miesiące wcześniej. My dopiero pod koniec roku zaczęliśmy nad Wisłą sprawdzać namioty i pozostałą sprzęt obozowy.

Odprawa mundurowa odbyła się w duszpasterstwie 25.06.98 r. o godz. 10.00. Gdy rozpakowaliśmy się, dh. „Czarny” sprawdził dokładnie nasz ekwipunek i skrupulatnie zapisał rzeczy brakujące każdemu. Należało je donieść do godz. 17-ej i spakować. Po nab. czerwcowym i krótkiej odprawie wróciliśmy do domów, by stawić się nast. dnia o godz. 10.00.

Wreszcie nadszedł tak niecierpliwie oczekiwany przez cały rok dzień, kiedy mieliśmy zaszyść się gdzieś w Borach Tucholskich nad nieznanym jeziorem i w głąb lesnej przyzyc trzy tyg. obozu. Gdy przyszliśmy do duszpasterstwa, spotkaliśmy już tam harcerzy z Garwolina z dh. „Hetmanem” na czele. Przed odejściem - dokładnie sprzątamy a następnie podzieleni zostajemy na zastępy.

U dziewcząt podział był następujący:

- „Sarny” - zas. „Sarna” i pzast. „Wiewiórka” zaś szeregowe: „Sowa” i Kasia.
- „Wrony” - zast. „Jaszczurka”, pzast. „Mrówka” i szeregowe: „Zaba” i Ola z Gdańska.

Za gimnastykę poranną odpowiedzialna - „Konwalia”, obożna - to „Osa”, zaś kier. obozu została „Bunia”.

Wśród druhów było tak:

- „Wataha” - zast. Paweł, zaś szeregowe: Skoczek, Ryś, Bór, Mocny, Bałtyk i Grzes.
- Garwolin 1 - zast. „Cywil”, pzast. Buszmen, szer.: Mikos i Weder.
- Garwolin 2 - zast. „Hetman”, pzast. James i szer.: Heniek, Słowa, Hiena..
- „Pazury” - zast. Dominik, szer.: Wietnam, Wolny, Żelazny i Krzysztof.
- „Lapy” - zast. „Cichy”, szer.: Kamili, Piotr, Marcin.

Odpowiedzialny za „zaprawę” - grzes., obożny - „Jastrząb”, kdt. obozu - „Czarny”.

c.d. str.11.

Z dziejów jednej z Drużyn....(7)



Ten pierwszy obóz harcerski roku 1957-go był też pierwszym po odrodzeniu się Harcerstwa. Pierwsza od roku 1948-go Akcja Letnia. Jest pamiętny również dlatego, że uczestnicy wszystkich trzech podobozów Hulca Ochota, stali się po tych wakacjach siłą napędową drużyn harcerskich. Już na obóz nad Jez. Potęgowskim zastępowi zdobywają nie tylko stopnie, lecz i sprawności. W czasie codziennych ognisk śpiewają i opowiadają o wrażliwości i zdobyciach minionego dnia. Nie różniliśmy się „ognisk obrzędowych” od zwykłych. Formalizmu nie było.

W Komendzie rzeczywiście spotykali się zastępowi z instruktorami w atmosferze przyjaźni. Trzeba przyznać było naszemu Kdtowi - Staszowi „Bystrému Wilkowi”, że umiał oddziaływać na obóz. Imponował nam swoim doświadczeniem puszczającym, dobrą znajomością piosenek, mądrym podejściem do młodych. Miał również i swój słaby punkt - bo kłóz go nie posiada? Paill i nie umiał choćby tylko w gronie Komendy przyznać - że nie jest w stanie tego rzucić. Jednak pozory zachowywał, a wte dy piękne gawędy pozostawiały bez pokrycia. Starsi wiedzieli o tym i z pewnością umieliby zrozumieć i darować uznanie tej własnej słabości.

Myślę dzisiaj, tak jak wówczas, iż nasz szacunek dla Niego tylko wzrosłby przez taki akt szczerości. Wielkim wydarzeniem naszych obozów - była gra połowa całego Zgrupowania. Wyznaczone teren niewielki - broniony przez jedną cędkę, gdy reszła miała próbować „przeniknąć” do tej bronionej twierdzy, stosując wszelkie sposoby podstępny i maskowania. Wyznaczeni sędziowie pilnowali „czystości gry”. Cóż tam się wówczas działo! Teren gry obejmował pewną osadę, był pocięty i częściami zalesiony, strzeżony

przez liczne patrole i zasadki obrońców. Pewna grupa atakujących ukryła się na furze wśród snopów zboża i choć obrońcy sprawdzali i nawet skakali po snopach - jednak nie próbowali widłami wymacać ukrytych. Paru odważnych przedostało się do twierdzy...

Inni próbowali wążami, rowami, lub przebrani za wieśniaków czy kobiety, dzieci. Czasem - na bezczelność. Różnie się udawało, lecz gra była dobrze przygotowana, zasady jasne, sędziowie sprawiedliwi. Potem ognisko wspólne trzech podobozów tętniło śpiewem i opowiadaniem.

Spśród piosenek tego obozu - cieszyła się szczególną popularnością „Szara harcerka”, czyli harcerskie tango, dalej - „Polesia czar” o pięknej, choć trudnej melodii. Również - „Na polanie dogasa ognisko, spojrzaj weń ostatni raz...”

Na tym to pamiętnym obozie trzech naszych zastępowych zdobyło st.wywiadowcy, m.in. późniejszy przyboczny naszej d-ny, już nie żyjący dh. Marian Maniewski, zast. „Rysi”. Stopień ćwika przyznano wówczas c.d.nowemu 174 W.D.H-y a wielu harcerzy zdobyło st. młodzika i otrzymało Krzyże. To już od czasu pierwszego Przyrzeczenia w hulcu panował zwyczaj, iż przed jego złożeniem śpiewaliśmy „Idziemy w jasną...”

Pamiętny jest ostatni wieczór obozu: apel i rozkaz, ściąganie flagi - potem ostatnie ognisko... długie i niezapomniane. Ciszą, warty rozstawione, namioty jeszcze stały. Pod gwiazdami, w lesie nad cichym jeziorem - przy żarzących się węglach gwarzyliśmy dcho i długo. Cała Komenda, niemal aż do świtu. Reszła śniła swój ostatni obozowy sen.

Rankiem szybko zwiniane namioty, które wraz ze sprzętem pojechały do dalekiej st. kolejowej ciężarówkami. My szliśmy na czele zastępów piękną puszcza, leśnymi drogami siedem km. do Kamienicy Królewskiej i odjazd - lecz jeszcze nie do domów, ale ...do Trójmiasta: płyniemy statkiem na Hel, zwiedzamy Gdańsk i Niekłórz wówczas ujrzel po raz pierwszy szare fale Bałtyku. Również piszący te słowa. Wreszcie ost. dnia sierpnia - pociąg do Warszawy.

Pierwszy dla wielu, niezapomniany obóz dobiegł kresu. Przed nami - rok szkolny i nowy rok pracy harcerskiej. Uczestnikom obozu dopiero teraz pokażę, ile są wari i co zyskali. c.d.n.

ciąg dalszy ze str.9-tej.

Po odprawie ruszyliśmy z bagażami do dworca kol. Toruń Główny i stamtąd - do Bydgoszczy i potem do Chojnic, gdzie byliśmy po czternastej. Dalej - samochoodem. Nad Jez. Łąckim w gminie Brusy - byliśmy dopiero po godz. 16-tej. Oczekiwali nas już na miejscu: dh. Czarny i p. Marian. K-dt wyznaczył miejsca na namioty, które już wkrótce stanęły. Potem kolacja i wspólne przeżycie Drogi Krzyżowej i - do swych podobozów. O godz. 22.00 - cisza nocna, trwającą do godz. 6. 30.

Oczywiście nocą były warty, które początkowo wyznaczała „Zaba”. Ta pierwsza noc obozowa minęła spokojnie. Od rana - zaczął obowiązywać obozowy plan dnia, przestrzegany skrupulatnie przez kadrę cały czas trwania obozu.

Porządek dnia rozpoczynała pobudka o 6. 30, potem gimn., toaleta i modlitwa - zaś kończył się apelem w nocy. o 22.40. Cisza nocna - od godz. 22. 00. W nocy - warty. Hasło naszego obozu brzmiało: „Wielki skauting 98”. Wzięty w nim udział trzy d-ny H.P. 22-ga Toruńska D-na Harcerek im. Zofii Kossak-Szczuckiej - „Wadery”, 2-ga Toruńska D-na Harcerzy im.N.S.Z.- „Wilki” i 13-ta Garwolińska D-na Harcerzy im. Króla Stefana Batorego - „Wilcze Żęby”.

Oto ważniejsze wydarzenia z życia naszego obozu:

27 / 14.07 - alarm nocny, podczas którego otwarto oficjalnie obóz, wciągając na maszt flagi i manując zastępowych.

28.06 - pionierka obozowa / prace przy budowie: kuchni, stołówki, latryny, pomostów i tablicy rozkazów / oberwanie chmury podczas śniadania i obiadu / namioty już okopane!.

29.06 - dalsze prace pionierskie, przyjazd „Konwali”.

30.06 - wymarsz harcerek w teren. 3. 07. - dh. „Czarny” wyrusza z „Łapami” na chatki. 5.07. - wspólna Msza św. z wczasowiczami, odwiedziny Rodziów i „Toma”, który jest w czasie ogniska - strażnikiem ognia.

6.07. - obok rozbijają się d-ny z Z.H.R. 7.07. - wypad przyrodniczy z „Blondi”

8.07. - spotkanie z leśnikami, ognisko z ZHR-em.

9.07. - najlepsi z 2-giej T.D.H-y i cały Garwolin - idą na „chatki”.

10.07. - Chatki harcerek. 11.07. - dziewczęta wracają z chatki; O. Fr. Nowicki S.J. odprawia Mszę św. a wieczorem - ognisko z naszymi gośćmi - O.Nowickim i „Cyklonem” i bratem „Cywila”. 12. 07 - wspólna Msza św. w obozie ZHR-u, zwiedzanie obozu; u nas „chrzest dziewcząt”.

13 / 14.07. w nocy bieg na biskopta / z dali go: „Weder” z Garwolina i „Wiewiórka”. „Lekki mundurów” dla druhen i „ciężki” - dla druhow.

14.07. - podsumowanie obozu.

15.07. - zwinianie obozu, rozdanie „obozówek” i odjazd do Torunia.

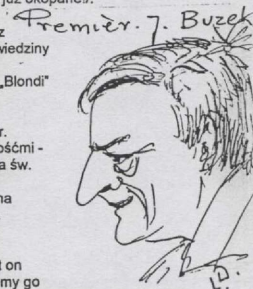
Tegoroczny obóz był pierwszym - dla wielu uczestników. Jest on przedmiotem wielu wspomnień i pozostanie takim przez lata. Będziemy go wspominać przy zimowym ognisku, na niejednym spotkaniu czy zbiorze. Zdarzyło się na nim wiele ciekawych, jak i śmiesznych sytuacji. np. na chatkach harcerzy z Garwolina - koń zrobił dla Mikosa „w konia”, zwinęto pewnej nocy flagę z podobozu harcerzy, zaś „niegrzeczni” harcerze wrzucali d-hnom do namiotów zaby.

„Wielki skauting 98” - jest dla nas niezapomnianym przeżyciem, które ciągle w nas żyje.

opr. d-hny: Sarna, Mrówka i Jaszczurka.



inż. Antoni Pietkiewicz -
- wojewoda mazowiecki



Premier J. Buzek



SZYDERSTWO Z PRAW CZŁOWIEKA

Tak nazywa p. Ryszard Surmacz w Naszym Dzienniku z 24/25 X.98r art. ks.J.Tischnera p.t."Dar strachu i zagubienia".

Tym „darem” na 20-lecie pontyfikatu Jana Pawła II ma być w/g. Gazety Wyborczej, do której nadal pisuje ks.Profesor - Żwirowisko.

To ponoć fanatycy stawiają krzyże. Pytamy: czy i ten pierwszy, upamiętniający ponad 150 Polaków, rozstrzelanych już na jesieni 1939r. - właśnie na Żwirowisku? Dla Polaków stawianie krzyży nad mogiłami, to rzecz zwykła. Przeszkadzały sługosom sowieckim, Niemcom. A w Oświęcimiu zginęły setki tysięcy chrześcijan z całej Europy - zanim przywieziono tam choć jednego Żyda. Zamordowano tam ponad 150 tyś. Polaków.

Przynoszone tam przez rodziny krzyże - władze nakazywały składać w magazynie! Wspomnijmy Krzyż w Nowej Hucie - usunięty spychaczem na rozkaz tow. Drobnera. I na terenie obozu stanął krzyż i tylko na czas Mszy św. papieskiej odprawianej w r.1979. Nakazano ten krzyż i ołtarz zniszczyć. Ukryty w kościele, ponownie stanął na terenie dawnej Żwirowni w 1988r. Postawił go ks.bp. Kazimierz Górny - wówczas jeszcze tylko proboszcz w Oświęcimiu.

Ten znak miłości i zbawienia, symbol Zmartwychwstania, jest też: „znakiem sprzeciwu”. Kto go nienawidzi? Odpowiada nam św. Paweł: „wrogowie Krzyża Chrystusowego”. Słudzy tego - co kiedyś zwyciężył na drzewie, lecz potem został pokonany na innym Drzewie - właśnie na Krzyżu. Winien on stać pod „ścianą śmierci”, jak króluje nad całą naszą ziemią. Tego jednak nie rozumieją byli towarzysze z Gazety Wyborczej, co jest zrozumiałe. Lecz Ksiądz Profesor? Czy jego słowa nie są wyrazem „strachu i zagubienia” - pyta publicysta N.Dz.

„Zakazane pieski...”



Łącznik

Adres: 03-388 Warszawa, ul. Wysockiego 20/202 - tel: 811-25-82

Konto: Zmiana numeru. Nowy podamy w kolejnym "Ł". Przepraszamy

Wydaje: "Krağ Świętego Jerzego"

Harcerstwo Polskie

Redaktor naczelny: Andrzej Buława

Redakcja: O.Franciszek Nowicki SJ,
O.Mieczysław Sołowej SJ,
Robert Szostak,
Stanisław Socha,

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca

Redakcja udziela zgodę na powielanie artykułów z zastrzeżeniem przez kogo wydany.
Wszelkiego rodzaju zmiany artykułów bez wiedzy i zgody redakcji zabronione.

Do użytku wewnętrznego

